



MULTIMEDIAŁNY WODNO-LĄDOWY
PRZEWODNIK FAMILIJNY PO
ZACHODNIOPOMORSKIM SZLAKU ŻEGLARSKIM
LĄD-WODA-PRZYGODA

Okolice Dąbek

Drogi Odbiorco, oddajemy w Twoje ręce pierwsze wydanie Multimedialnego Wodno Lądowego Przewodnika Familijnego Po Zachodniopomorskim Szlaku Żeglarskim Ląd, Woda, Przygoda. Stanowi on zaproszenie do odwiedzenia zaledwie części skarbów, które skrywa tutejszy region. Z założenia jest to publikacja żywa i interaktywna która będzie stale aktualizowana i wznawiana. Tym samym każdy, kogo oczaruje Tutejsze wybrzeże, może stać się w przyszłości współautorem przewodnika. Czekamy na ciekawe opisy miejsc i tras, anegdoty, zdjęcia i autorskie ilustracje. Rozważane będą także wszelkie sugestie kierowane do wydawnictwa w związku z publikacją. Zapraszamy do kontaktu poprzez adres e-mail: kontakt@studiolegend.pl.

Autor, wydawca, dystrybutorzy oraz udostępniający niniejszą publikację nie ponoszą odpowiedzialności za ewentualne szkody powstałe w wyniku udania się w miejsca przedstawiane w jej treści.

Kontakt z dziką przyrodą wymaga świadomości zagrożeń, jakie może ona za sobą nieść. Nasza własna rozważa i uważność powinny pomóc w uniknięciu wielu przykrych niespodzianek. W okolicy Dąbek, co prawda, nie grozi nikomu rozszarpanie przez dzikie zwierzę. Trudno także byłoby zginąć z wycieńczenia na tym – nie tak znowu rozległym – obszarze poprzecinany w dodatku siecią rozmaitych dróg. Nawet tutaj jednak można doznać kontuzji wynikających z poruszania się w trudnym terenie, w rozległych akwenach można przy braku rozwagi utonąć, a w trakcie pewnej wichury sam byłem świadkiem upadku kilkutonowego drzewa z łatwością mogącego pozbawić kogoś życia lub zdrowia. Dodatkowo miłośnicy nocnych wędrówek powinni zdawać sobie sprawę z tego, że część tutejszych terenów może stanowić okręg łowiecki, więc możliwe jest natrafienie w nich na polujących myśliwych. Dla własnego bezpieczeństwa lepiej zatem konsultować tego rodzaju wyprawy z przedstawicielami kół łowieckich lub leśniczymi. Wkraczając zatem na szlaki – samotnie czy z bliskimi – czerpmy z tego radość, postępując odpowiedzialnie i zachowując zdrowy rozsądek.

Legenda o powstaniu jeziora Bukowo

Przed wieloma, wieloma, wiekami żyła w Bobolinie piękna młoda dziewczyna, córka rybaka o imieniu Anna. Jej uroda przyćmiewała blaskiem piękno wszystkich innych panien i niejednen młodzieniec wzdychał potajemnie z miłości do tak niezziemskiego zjawiska.

Ona sama wychowana przez ubogiego ojca nie obnosiła się specjalnie ze swoją urodą. Skromne szaty, które nosiła na co dzień, dobierała w taki sposób, aby ukrywały jak najlepiej jej wdzięki, nie wzbudzając niepotrzebnych sensacji. Pomimo jej wszelkich starań co i rusz któryś z młodzieńców tracił dla niej głowę i za wszelką cenę starał się jej przypodobać. Ona jednak nie czerpała z tego faktu ani przyjemności ani jakichkolwiek korzyści nie chcąc w żaden sposób wykorzystywać oczarowanych jej urodą nieszczęśników. Powiadano podobno, że blasku jej włosów zazdroszczą jej nawet gwiazdy nocnego nieba - skrzące się na letnim nieboskłonie. Zaś głębi błękitu jej spojrzenia znieść nie może kapryśna bałtycka Kipiel –panna morskiego żywiołu, przewrotna i bezwzględna, przy tym zazdrosna jak żadna inna i żywiąca do dziewczyny ogromną urazę za te jej oczy o kolorze piękniejszym niż odcień jej najgłębszej otchłani.

Widywała zaś Annę regularnie, bo dziewczyna wciąż nie odnalazszy w sobie miłości bardzo często przesiadywała na morskiej plaży, gdzie całymi dniami reperowała dziurawe sieci ojca.

Pewnego dnia, gdy tak siedziała na morskim brzegu pochłonięta pracą. Do brzegu przybiła obca łódź a na niej nieznanomy przybysz.



Najwyraźniej nieco zagubiony, ale jednocześnie zupełnie nie zrażony jej urodą młodzieniec zawołał:

-Hej piękna panno cóż to za miejsce?

- Jakże to panie nie wiecie, dokąd przyплыńliście, cóż z was za nawigator?

- Może sam los mnie tu zesłał - zaśmiał się na to przybyły – wszak

tylko na moment straciłem orientację wybierając sieci i oto odnalazłem Ciebie.

Spodobał się Annie ten młodzieniec tak inny od tych wszystkich, którzy nieprzytomnie tracili dla niej głowę. Ten nie tracił ani humoru, ani pewności siebie, najwyraźniej świetnie się czując w jej obecności.

Młodzieńcem owym okazał się młody Rybak z Rewala o imieniu Michał. Anna zakochała się w nim pierwsza a on natychmiast odwzajemnił jej piękne uczucie. Na skraju Bobolina zbudował niewielką rybacką chatę i stąd zaczął wyruszać na połowy. Zdążyły się już odbyć zrękowiny i wkrótce miał nadejść dzień szczęśliwego ślubu, gdy bałtycka Kipiel przypomniała sobie o żywionej do dziewczyny urazie.

Nadszedł jeden z tych pięknych letnich poranków, podczas których Anna odprowadzała Michała na plażę, z której wyruszał łodzią na połów.

Jednak tym razem, gdy tylko łódź młodzieńca zeskoczyła z płycizny na głębszą wodę, Kipiel podniosła łódź na wysoką falę i porwała na zachód w zwałach huczącej przerażająco wody. Przerażona Anna rzuciła się w pogoń za niknącą jej z oczu łodzią ukochanego. Biegła i biegła na zemdlałych z wysiłku nogach. Minęła już pobliskie Dąbki, gdy na plaży ujrzała nagle roztrzaskaną łódź Michała i strzępy jego bluzy. Wtedy jej serce opowiedziało jej co się stało i zrozumiała, że jej wybranek nigdy już z morza nie powróci.

Oszalała z rozpacz, nie mogąc patrzeć dłużej na morze, które odebrało jej tak długo wyczekiwaną miłość. Przebiegła przez wydmy i usiadła w dolinie po ich drugiej stronie. Z jej oczu trysnęły niepowstrzymane strumienie łez, zalewając wszystko wokół.



Jej płacz był tak bezbrzeżny, jak jej rozpacz i wkrótce łązy wypełniły całą dolinę, zatapiając ją wraz z dziewczyną. W ten sposób powstało jezioro Bukowo, oddzielone od morza tylko wąskim pasem wydmy. Kiedy Michał pochwycony na wieki przez bałtycką Kipiel zrozumiał co się stało, w rozpaczyci rzucił się z całych sił ku plaży. Na próżno jednak, pojmany czarem bałtyckiej Kipieli był już przecież tylko masą morskiej wody bijącej bezsilnie o piaszczysty brzeg.

Minęły wieki a ogarnięty tęsknotą młodzieniec co i rusz szturmuje brzeg próbując dostać się do swojej ukochanej. Podobno dlatego właśnie tak niezwykle silne sztormy nawiedzają okolice Bobolina. Raz na kilkadziesiąt lat, gdy rozpacz stęsknionego młodzieńca wyjątkowo przybiera na sile, udaje mu się sforsować brzeg i powodzią przedrzeć przez wydmy łącząc się na krótko ze swoją ukochaną, do dnia dzisiejszego łkającą na dnie jeziora. Wody Jeziora Bukowo i Bałtyku uspokajają się wtedy na moment zanim znowu rozdzieli je ląd, a tęsknota nieszczęśliwej pary ponownie nie zacznie narastać. Podobno, jeśli kto chce uciszyć morze w rejonie Bobolina, wystarczy aby kamień wydobyty z morskiej toni wrzucił w wody Jeziora Bukowo. Zabieg taki na kilka godzin uspokaja wzburzone wody a ci którzy słuchają, nie tylko uchem, ale także sercem, słyszą podobno wtedy, jak w głębi jeziora rozlegają się radosne śmiechy obojga kochanków.

Powiada się także, że ogromne szczęście spływa na te młode pary, które po zaślubinach zabieg taki wspólnie poczynią. Niektórzy sądzą, że właśnie dlatego tak wiele par pragnie wziąć ślub w pięknym kościele wzniesionym przez Cystersów w pobliskim Iwęcinnie.

Okolice jeziora Bukowo

Opisane w lokalnej legendzie miejsce, jest niezwykłym skrawkiem lądu położonym między dwoma obszarami wód. Już samo to tworzy niezwykły kontekst tego zakątka. To miejsce, w którym w wyjątkowy sposób splatają się ze sobą żywioły wody, ziemi i powietrza pozwalając w niezwykły sposób doświadczać swojej mocy. Znajdując się na plaży rozciągającej się pomiędzy jeziorem Bukowo a morzem Bałtyckim nie mamy możliwości szybkiego wycofania się w głąb lądu, to doprawdy specyficzne uczucie, które może stanowić prawdziwe błogosławieństwo.

Jezioro Bukowo to jezioro przybrzeżne które kilka tysięcy lat temu było zatoką Morza Bałtyckiego, na skutek długotrwałego działania fal, prądów i wiatrów odcięta od morza piaszczystą mierzeją. Średnia głębokość jeziora wynosi 1,8 m, natomiast głębokość maksymalna 2,8 m.

Obszar Bukowa wraz z jego nadbrzeżem został objęty strefą ochrony uzdrowiskowej Dąbki.



Legenda o sercu Bałtyku

Było to dawno, dawno, temu tak dawno, że w rejony te nie sięga żadna ludzka pamięć, poza tą dostępną dla sfery legend i domysłów. W owym czasie Morze Bałtyckie i ludzie żyli w zgodzie. Dzięki temu bez względu na siłę szalejących sztormów, wszystkie statki wypływające z bałtyckich portów bezpiecznie powracały do swych siedzib. Ludziom w owych czasach żyło się dobrze i dostatnio, morskie wody zapewniały im niewyczerpane zasoby smacznych i zdrowych ryb, a handel kwitł na wielką skalę, gdyż wszyscy wiedzieli, że bezpiecznie mogą żeglować po Bałtyku. Dodatkowo morze każdej nocy na swym brzegu składało ludziom podarunek w postaci przepięknych bursztynów. Wyrabiane z nich kosztowności przyciągały w te strony, pragnących je nabyć, kupców z całego świata.

Jednak nie zawsze tak było, zanim nastał ten piękny czas, morze było takie jak dzisiaj, kapryśne i nieprzewidywalne. Więc nikt kto w nie wyruszał nie mógł być pewny swego powrotu na ląd. Podobnie jak dzisiaj nie było także szczególnie łaskawe, z rzadka jedynie wynosząc na brzeg, jakiś okrucz bursztynu.

Wszystko zmieniło się pewnego dnia, kiedy dzielny młodzieniec z Dąbek popłynął daleko w morze, gdzie z morskiej toni wynurkował szczególnie duży i piękny okaz bursztynu. Oczywiście wielce rad zabrał go ze sobą na ląd. Kiedy usiadł na piaszczystej plaży i długo przyglądał się jego hipnotyzującej głębi, doznał przedziwnej wizji. Najpierw w samym środku bursztynowej bryłki dostrzegł jakiś ruch, ledwie dostrzegalną zmianę odcieni światła, zupełnie jak gdyby w swym wnętrzu bursztyn pulsował sekretnym życiem. Im dłużej wpatrywał się w to niezwykle zjawisko tym bardziej zanurzał się w bursztynową głębię. Po chwili plaża wokół niego zniknęła a on znalazł się pośród bezkresu morskich wód, łagodnie unoszących się i opadających w rytmie sporych fal. Pomimo tego, że nigdzie wokół nie było widać stałego lądu młodzieniec nie czuł lęku a jedynie ciekawość i ekscytację. Wtedy właśnie Bałtyk do niego przemówił. Nie był to język jakim mówią ludzie. Raczej szczególny poszum wiatru przeplatany z szmerem przelewającej się

wody – dźwięki wszechobecne wokół niego - nagle stały się dla niego zrozumiałe. Wyłoniły się z nich znaczenia. Oto morze mówiło:

Dzielny z Ciebie młodzieniec Marku, nie boisz się mnie i wyczuwam w tobie dobrego człowieka. Zanurzasz się w moich wodach nie po to, aby coś zyskać, lecz dla samej przyjemności bycia w nich. Dzisiaj natrafiłeś na coś niezwykłego co pozwolę ci zachować choć jest częścią mej istoty. Oto powierzam ci serce Bałtyku. Niech będzie to symbol przymierza morza z ludźmi. Strzeż go i opiekuj się nim a ja w zamian łaskawością obdarzę ludzi.

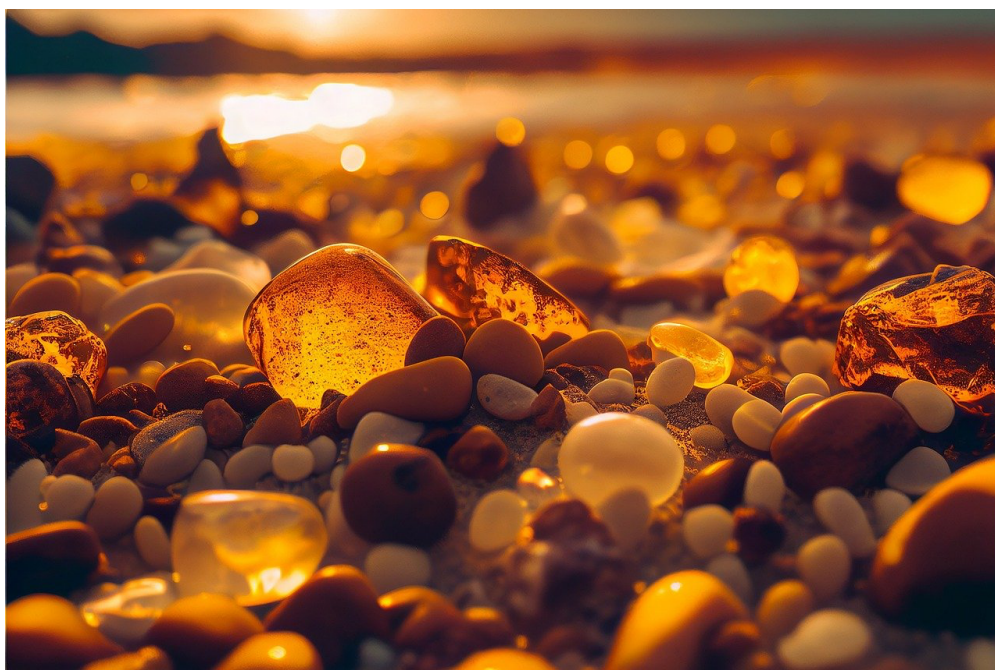
Po tych słowach Marek poczuł ciepło i spokój, rozlewające się po całym ciele a w następnej chwili znalazł się znowu na plaży, siedząc z niezwykłym bursztynem w dłoni. Sam nie mógł uwierzyć w to co go przed chwilą spotkało, jednak dobrze wiedział, że ani na sekundę nie zamknął oczu, więc nie mogło być mowy o tym, aby mu się to wszystko przyśniło. Czym prędzej ukrył bursztyn w głębi kieszeni i ruszył do domu postanawiając, na razie nikomu nie mówić o tym co go spotkało.

Minęło kilka dni, a w ślad za nimi kilka tygodni, gdy stopniowo wszystko się zmieniło. Rybacy powracali z połowów łodziami po burty wypełnionymi smacznymi rybami. Na plaży każdego poranka odnajdowano piękne bursztyny. I choć w kolejnym tygodniu po morzu przetoczył się dziki sztorm, nikt z jego powodu nie doznał żadnej krzywdy.

Po tych wydarzeniach młodzieniec upewnił się całkowicie, że to co go spotkało nie było snem. Przez lata strzegł serca Bałtyku a ono zapewniało wszystkim cichy sojusz z morzem. Trwało to do czasu, aż brodaci grabieżcy z północy nie najechali okolicy. Młodzieniec, który odnalazł bursztyn był już wtedy dostojnym starcem. Próbując powstrzymać przybyszów przed bezmyślnym niszczeniem, zwrócił na siebie ich uwagę. Brodaci gwałtownicy przeszli go mieczem i porzucili na skraju miejscowości, wcześniej rabując mu bursztyn niezwykłej urody. Tak serce Bałtyku zostało zbrukane niewinną krwią a sojusz z morzem został zerwany.

Pierwsi przekonali się o tym sami sprawcy zadanego gwałtu. Gdy najeźdźcy z północy wracali przez morze do swych ziem, rozszałała się burza a

rozgniewane morze pochłonęło ich statki, z których ocaleć zdołał jedynie ten z sercem Bałtyku na pokładzie. Oczywiście nie wiadomo już wtedy czym jest ten niezwykły bursztyn, jednak jedną z jego niezwykłych właściwości było to, że w żaden sposób nie poddawał się on obróbce. Tej szczególnej bryłki nie można było w żaden sposób oprawić, ani nawet oszlifować, pozostawała zawsze surowa w swym naturalnym pięknie. Choć przymierze zawarte za jej sprawą z morzem zostało złamane, to jednak wciąż jej posiadanie w trakcie morskiej podróży gwarantowało bezpieczeństwo jednostce na pokładzie, której się ona znajdowała. Podobno właściwość ta towarzyszy owemu niezwykłemu bursztynowi do dnia dzisiejszego, choć nikt nie ma pojęcia, gdzie się on obecnie znajduje.



Jak powstał Bursztyn

Bursztyn bałtycki („bałtyckie złoto”) – odmiana bursztynu, będąca sukcyntem powstałym w eocenie, występująca w rejonie Bałtyku. Jak wszystkie bursztyny jest naturalną substancją organiczną, żywicą kopalną.

Żywica wydostawała się ze zranień, pęknięć pni i gałęzi drzew, tworząc nacieki, określane mianem sopli lub kropli. Żywica gromadziła się również bezpośrednio pod korą lub wewnątrz pnia, tworząc formy podkorowe. Mówi się o dwóch przyczynach intensywnego żywicowania: po pierwsze, drzewa broniły się, osłaniając zranienia, blokując dostęp wirusom i grzybom pasożytniczym. Po drugie, mogła być to reakcja drzew na zachodzące zmiany klimatu, znaczne wahania temperatury i wyjątkową aktywność wulkaniczną. Żywica przetrwała do naszych czasów w formach dokumentujących sposób jej powstawania i przemieszczania.